

Kazimierz Krzysztofek
Szkola Wyzsza Psychologii Spolecznej w Warszawie

Opinia

O pracy doktorskiej mgr Katarzyny Wojnar
przygotowanej pod kierunkiem prof. Grzegorza Gorzelaka

KAPITAŁ KREATYWNY JAKO CZYNNIK KONKURENCYJNOŚCI POLSKICH MIAST -
UWARUNKOWANIA I ZNACZENIE W ROZWOJU REGIONALNYM

Uzasadnienie wyboru problemu badawczego nie budzi wątpliwości. Waga i aktualność tej problematyki wynikają z potrzeb poznawczych – jest to znaczny obszar badawczo niespenetrowany - ale i praktycznych. W tym drugim przypadku chodzi o uświadomienie sobie potencjału rozwojowego miast, także w perspektywie uczestnictwa Polski Unii Europejskiej. A miasta w krajach Unii są w tej sferze bardzo aktywne. Można powiedzieć, że stają się dziś najważniejszym podmiotem polityki rozwojowej w przestrzeni społecznej. Rośnie rola miast w polityce kulturalnej: 80% mieszkańców krajów Unii Europejskiej to mieszkańcy miast, którzy mają największe kompetencje kulturowe, wpływają na profil miast, gmin, regionów, na warunki rozwoju, gospodarczego i tworzą miejsca pracy, powinny być zatem uwzględniane w strategiach i polityce oraz traktowane jak odrębna całość

Znany amerykański filozof i politolog, Benjamin Barber zapowiada rządy burmistrzów i ogłasza, że miasta staną się w przyszłości ośrodkami władzy na świecie. Miasta są centrami twórczości, tworzenia bogactwa, innowacji, generowania i transmisji nowej wiedzy; dysponują największą i najbardziej zróżnicowaną infrastrukturą kulturalną, edukacyjną, technologiczną, informacyjną - słowem: kulturotwórczą. Miasta odgrywają także najważniejszą rolę w obywatelskiej integracji różnorodnych grup społecznych, przewycięzania patologii, ekskluzji i itp.. W Polsce elity zarządzające krajem, regionami długo nie były świadome wagi zasobów kultury jako czynnika rozwojowego. Mogą o tym świadczyć regionalne strategie rozwoju z poprzednich dekad, w których kultura jest w większości przypadków traktowana jako źródło wydatków, a nie potencjał rozwojowy.

O potencjale kreatywnym polskich miast pojawiło się już w polskim piśmiennictwie sporo przyczynków, ale – wedle mojej wiedzy- nie powstała jeszcze większa monografia. Przede wszystkim dlatego, że nie było czego badać. Były miasta, ale nie było przemysłów kreatywnych, bo nikt nie wpadł na to, aby infrastrukturę kulturalną miast nazywać takimi przemysłami.

Praca składa się z 11 rozdziałów, w których zawarta została pokaźna porcja wiedzy. Autorka dobrze definiuje cel swojego projektu badawczego. Jest nim analiza potencjału kreatywnego miast polskich, a zwłaszcza zdiagnozowanie kapitału kreatywnego oraz ukazanie jego związków z konkurencyjnością miast w skali krajowej i międzynarodowej. Chodziło doktorantce o ustalenie związków przyczynowo skutkowych między konkurencyjnością, kapitałem kreatywnym i atrakcyjnością miast.

Problematyzacja rozprawy lokuje ją zasadniczo w dwóch obszarach: ekonomice kultury oraz w studiach miejskich. Znajdujemy tu dobre ujęcie ekonomicznego wymiaru kultury i przemysłów kultury, a także relacji między nimi. Nie wnoszę także zastrzeżeń do ujęcia drugiego obszaru badawczego – studiów miejskich w kontekście przemysłów kultury i przemysłów kreatywnych. Autorka uwzględniła wszystkie najważniejsze krajowe i zagraniczne prace z tej dziedziny

Uprzedzając bardziej szczegółową ocenę stwierdzę już w tym miejscu, że cel badawczy został osiągnięty. Solidne teoretyczne osadzenie rozprawy, przyjęta metoda badania oraz samo badanie pozwoliły autorce na zrealizowanie zamierzenia naukowego.

Za walor rozdziału „Koncepcja klasy kreatywnej” uznaję krytyczne podejście do modnej i wpływowej koncepcji Richarda Floridy klasy kreatywnej. Kategoria klasy w ujęciu Floridy została ogołocona z historycznego kontekstu, wzięta ze starego wokabularza socjologii i wykorzystana do analizy zupełnie nowych zjawisk, związanych m.in. z nowymi stylami życia, w innej, sieciowej, a zarazem „płynnej” strukturze społecznej (Z. Bauman), którą M. Castells nazywa „przestrzenią przepływów”. Podoba mi się to, że K. Wojnar nie podchodzi do niej „nabożnie”, lecz przekonywająco wytyka jej słabości posiłkując się także rzadko przytaczanymi opiniami innych autorów. Wśród tych opinii zabrakło może pracy Michaela Hardta i A. Negrego „Imperium”. Autorzy wprowadzają w niej kategorię Rzeszy (*Multitude*) samoorganizujących podmiotów, którzy definiują

się już nie tyle przez wielkie struktury (naród, państwo, religia, klasa), co przez samych siebie oraz wchodzą jedynie w tymczasowe sieci zadaniowe czy projektowe, by zrealizować jakiś konkretny cel.

Przy Floridzie warto się odnieść do kapitału kreatywnego, który wprowadził on do obiegu naukowego i który K. Wojnar umieściła w ramach konceptualnych swej dysertacji. Zadaję sobie i Autorce pytanie, czy nie mamy tu do czynienia z inflacją kapitałów (w jednym z polskich raportów rządowych mowa jest o kapitale intelektualnym w znaczeniu: kreatywnym). Wedle Pierre'a Bourdieu, autora klasycznego dzieła o kapitałach (ekonomicznym, społecznym i kulturowym) oraz ich konwersji w kapitale kulturowym mieści się kapitał ludzki z kreatywnością, jako ważnym jego elementem. W hipotezie 1 (s. 17) Autorka utożsamia kapitał kreatywny z klasą kreatywną, a więc przyjmuje w istocie stanowisko Floridy, choć je mocno krytykuje.

W rozdziale drugim Autorka rekonstruuje relacje między kreatywnością a rozwojem społeczno-ekonomicznym. W części uzasadniającej znaczenie kreatywności w rozwoju zabrakło nawiązania do ważnej pracy pod redakcją Lawrence'a Harrisona i Samuela Huntingtona „Kultura ma znaczenie”, która wywołała znaczny rezonans intelektualny. Tą książką autorzy wpisali się w spór z tymi nurtami liberalizmu, które za rozwojowe uznają tylko wymierne, policzalne parametry rozwojowe, nie widząc miejsca dla parametrów niepoliczalnych – kultury właśnie, których wpływ może ujawniać się powoli, ale jest oczywisty. Poza tym uzasadnienie znaczenia kreatywności w rozwoju nie budzi zastrzeżeń, jest przekonujące, przy czym warto zaznaczyć, że Autorka unika powtarzania potocznych, często przy tym banalnych argumentów na rzecz tego stanowiska.

Dobrze oceniam sposób zrekonstruowania pięciu teoretycznych modeli kreatywności: od konwencjonalnego po model zrównoważonego panowania kultury (widzę jeszcze jeden, o czym dalej). Tu warto było sięgnąć do modelu zaproponowanego przez Philippe'a Kerna i Jana Rungego (*The Impact of Culture on Creativity*, Bruxelles 2010). Autorzy definiują *culture-based creativity* łącząc w jeden model przemysł kultury i przemysł kreatywne.

Mocną stroną rozprawy jest część metodologiczna i empiryczna. K. Wojnar zaoferowała szeroki ich wachlarz: analizę ilościową danych zastanych oraz

badanie atrakcyjności miast w ujęciu jakościowym z perspektywy indywidualnej, społecznej i ekonomicznej. Badanie przyniosło wartościową wiedzę o potencjale władzy i wiedzy kreatywnych mieszkańców miast, stylach życia i pracy, klimacie (aurze) miast, mocnych i słabych stronach sektorów kreatywnych, słabościach i atutach instytucji i in.. Badanie dostarczyło też interesujących odpowiedzi na postawione pytania oraz dowiodło trafności postawionych hipotez. Wnioski i rekomendacje, które Autorka wyprowadza, mają więc solidne umocowanie empiryczne. Jedyne zastrzeżenie, jakie mam do tej części, dotyczy braku uzasadnienia wyboru takich, a nie innych miast do studiów przypadku. Wybór jest dobrym prawem Autorki, ale powinna była wyjaśnić, jakimi kryteriami się przy nim kierowała.

Powtórzę wcześniejsze stwierdzenie o solidnym teoretycznym osadzeniu rozprawy, ale zarazem zgłaszam pewne zastrzeżenie odnoszące się nie tyle do tego, co w dysertacji się znalazło ile tego, co w niej zabrakło. Naturalnym odruchem recenzenckim przy lekturze dobrej pracy jest zadanie sobie pytania, co by rozprawie jeszcze mogło wyjść na korzyść. Zwraca uwagę kilka pominięć. Oczywiście trudno czynić zarzut z tego, że doktorantka nie sięgnęła do wszystkich istotnych nurtów refleksji nad relacją między kreatywnością a konkurencyjnością miast. Kilka jednak warto było uwzględnić.

Po pierwsze: Od kilku dekad obserwujemy zmianę kierunku procesu kulturowego w Europie. Najkrócej mówiąc, polega ona na tym, że mamy do czynienia nie tylko z ekonomizacją kultury, co nie jest żadną nowością – rynek zasysa coraz więcej sfer przynależnych w przeszłości sektorowi publicznemu, ale także z czymś, co nazwałbym rekulturacją gospodarki, w tym miasta, co jest tendencją późnego kapitalizmu. Kultura i ekonomia, splecione ze sobą w czasach przednowoczesnych, w nowoczesności szły własnymi drogami, ta pierwsza będąc sprawą publiczną. Dziś jesteśmy świadkami radykalnej ekspansji tego, co Jean Bourdieu nazwał rynkiem dóbr symbolicznych, a co związane jest przede wszystkim z efektem synergicznym rynku, techniki i zamożności społeczeństw, które konsumują coraz więcej dóbr symbolicznych w relacji do materialnych.

Miasta mają tętnić kulturą, na czym korzystają nie tylko ekonomicznie, ale i kulturalnie również jego mieszkańcy. Stąd życie kulturalne miast nabiera cech rywalizacji sportowej - *event and competition culture*: jak najwięcej

nagłośnionych konkursów i imprez. Określa się to często jako festiwalizację życia miast. Tu godziło się nawiązać do pionierskich prac na temat gospodarki „przeżytego doświadczenia”, w którym istotną rolę odgrywa doznanie, emocje (Boswijk, T Thijssen, E Pelen, *a New perspective in the experience Economy*; B. J. Pine’a II i J. H. Gilmore’a (1999, *The Experience Economy*. Cambridge, Mass.: Harvard Business School Publishing).

Z liczących się autorów, którzy rozwinęli te problematykę zabrakło mi też prac polskich, zwłaszcza Ewy Rewers. W swych pracach Ewa Rewers zajmuje się m.in. dekonstrukcją przestrzeni publicznej w miastach i miejskimi utopiami, rolą korporacji w organizowaniu tej przestrzeni, transformacją miejskich agor i generalnie tymi wszystkimi czynnikami, które przeobrażają tradycyjne *polis*. Inną pracą, która zasługiwała na uwzględnienie, jest monografia Doroty Ilczuk „Ekonomika kultury”, w której autorka systematyzuje problematykę kreatywności kultury w gospodarce. Dopominam się o uwzględnienie prac polskich autorów na ten temat, ponieważ jest ich niewiele.

Po wtóre: Sporo do powiedzenia na temat atrakcyjności m.in. miast ma ekonomia uwagi, do której warto było nawiązać. Tysiące podmiotów działających na rynku walczą o pozyskanie zainteresowania i uwagi konsumenta, która staje się najbardziej cenionym dobrem (Thomas Davenport, Michael Goldhaber). Uwaga jest dziś w rozwiniętych gospodarkach najrzadszym dobrem. Ekonomia to *flow of attentions*. Im więcej uwagi skieruje się ku sobie, tym więcej ma się władzy i zasobów finansowych. Ekonomia uwagi to ciągła pogoń za innowacyjnością, nie można już praktycznie pozyskać uwagi powtarzając to, co inni już wcześniej wymyślili. Większość miast europejskich osiągnie w bliższej lub przyszłości zbliżony poziom cywilizacyjny, wtedy będzie się liczyć coś dodatkowego – pomysł, specyfika, jakaś wartość dodana – coś co powiększy kapitał zainteresowania i uwagi

Po trzecie: warto byłoby rozważyć, czy nie jesteśmy świadkami narodzin szóstego – modelu miasta informacyjnego, *smart city*, które przekuwa w atut rozwojowy rewolucję w IT, zwaną też zwrotem cyfrowym. W ogóle ta nazwa *smart city* w pracy nie pada, a chyba nie trzeba szerzej uzasadniać, że *smart* semantycznie jest blisko związane z kreatywnością. Autorka zapewne uznała, że uwzględnienie tej

problematyki rozsądziłoby ramy konceptualne dysertacji, ale powinna być uzasadnić to pominięcie.

Tu nie sposób nie nawiązać do Manuela Castellsa, w przekonaniu którego następuje zmierzch miasta w znanym nam rozumieniu. Metropolie to główne centra ery informacji. Tworzą one środowisko rozwoju społeczeństwa sieciowego, dzięki rozbudowanej infrastrukturze oraz miejskiej kulturze innowacyjności (M. Castells 1989, *The Informational City: Information Technology, Economic Restructuring, and Urban-Regional Process*, Oxford). Mieszkańcy dużych miast mają lepszą możliwość samorealizacji i samoaktualizacji, a także większy dostęp do kultury i edukacji, zwłaszcza tej, która umożliwia korzystanie z dobrodziejstw cyfryzacji. Rewolucja mikroelektroniczna przeobraża cały świat, ale przed wszystkim miasto z jego najgęstszą siecią komunikacji, przepływów symbolicznych i materialnych. Przestrzeń realna przeplata się z wirtualną. W przestrzeni miejskiej widać coraz wyraźniej fuzję przestrzeni mediów i przestrzeni fizycznej, co zaciera granicę między realnością i wirtualnością.

W istotny sposób zmienia to struktury społeczne. Pewne zjawiska już widać: tak jak w procesie modernizacji przednowoczesna wspólnota (*Gemeinschaft*) ustąpiła miejsca nowoczesnemu zrzeszeniu (*Gesellschaft*), tak dziś obserwujemy dynamikę nowego typu społeczności sieciowej, skoncentrowanej wokół jednostki (B. Wellman, indywidualizm sieciowy). Jednocześnie w wielkich metropoliach toczy się swoista wojna domowa. Wywołuje ją koncentracja *upperclass* (w tym klasy kreatywnej) i *underclass*. M. Castells mówi o podzielonym mieście informacyjnym, w którym lokuje się z jednej strony część globalnego systemu, nasycona informacją i wiedzą, z drugiej zaś podklasa. Te różne prędkości cywilizacyjno-kulturowe są źródłem napięć i konfliktów.

Po czwarte: sporo światła na warunki, jakie musi spełnić dane społeczeństwo, aby być kreatywnym, rzucają badania prowadzone od kilkunastu lat w kilkudziesięciu państwach, w tym w Polsce (koordynator: prof. Renata Siemieńska), pod kierunkiem Ronalda Ingleharta w ramach Światowego Atlasu Wartości Wynika z nich, że poniżej pewnego poziomu dochodu na głowę – różnego w różnych kręgach kulturowych – ludzie dają priorytet konsumpcji materialnych produktów i koncentrują energię na tym, jak zdobyć na nie pieniądze. Powyżej tego poziomu pojawiają się potrzeby postmaterialne nastawienie na jakość życia, własną

twórczość, czyste środowisko, satysfakcja z pracy i in. Nawiązanie do tych badań pozwoliłoby odpowiedzieć na pytanie, jakie segmenty polskiego społeczeństwa są zainteresowane zaspokajaniem potrzeb postmaterialnych, wśród których kreatywność odgrywa istotną rolę.

W konkluzji stwierdzę, że generalnie zastosowana przez Autorkę metodologia badania przyniosła dobre rezultaty i w pełni uzasadnia tezę, że przemysł kultury stanowi sektor gospodarki o własnej, wyodrębnionej specyfice. Autorka wykazała - posiłkując się bogatym materiałem opisowym - że rozwój kreatywnej gospodarki przyczynia się do wzrostu atrakcyjności miasta jako miejsca pracy i zamieszkania. Podobne tezy były w krajach zachodnioeuropejskich formułowane i bogato argumentowane. W tych krajach praktyka potwierdziła ich słuszność. W Polsce były one jednak raczej deklaratywne, nie stał za nimi dowód wyprowadzony z realiów naszego kraju.

Podsumowując aktywa i pasywa rozprawy stwierdzam, że pierwszych jest zdecydowanie więcej. Nie mam zarzutów co do trzonu opracowania, jego części substancjalnej. Autorka nie tylko przekonywająco broni sformułowanej tezy, ale nadto – i to także uważam za bardzo cenne – dokonuje systematyzacji problematyki rozproszonej w krajowym i zagranicznym piśmiennictwie. Docenić należy jasność wyводу, a także olbrzymi trud, jaki doktorantka włożyła w zapoznanie się z wielodyscyplinarną literaturą.

Stwierdzam zatem w konkluzji, że przyjęta przez mgr Wojnar konstrukcja i metodologia rozprawy pozwoliła jej na zrealizowanie zamierzeń badawczych. Dzięki dogłębnej analizie problematyki, transdyscyplinarnemu na nią spojrzeniu, intelektualnemu przetworzeniu olbrzymiego materiału źródłowego, praca spełnia merytoryczne i warsztatowe wymogi niezbędne do ubiegania się przez jej Autorkę o dopuszczenie do końcowego etapu przewodu doktorskiego i o uwieńczenie jej stopniem doktora.

Warszawa, 26. 11. 2014

